

ANNA SAKOWICZ

Uniwersytet w Białymstoku

Mała ojczyzna w twórczości Alaksieja Karpiuka

„Człowiek przeżywa samego siebie, a jeśli przeżywa świadomie, to w ten sposób wyodrębnia niejako w sobie coś, co ukazuje mu się jako przedmiot do przeżywania”¹. Niezwykle ważne dla człowieka jest miejsce, w którym się urodził i wychował, bo kształtuje go ono tak, a nie inaczej. Dla jednego z najbardziej interesujących pisarzy białoruskich, Alaksieja Karpiuka (1920–1992), miejscem urodzenia było Straszewo na Podlasiu.

W szkicu autobiograficznym *Moja Czomolungma* (Мая Джамалунгма, 1964), opowiadaniu *Golgota swojaków* (Галгофа сваякоў, 1979), w opowieściach *Danuta* (Данута, 1957–1978) i *Puszczańska odyseja* (Пушчанская адысея, 1961–1978), powieści *Wierszaliński Raj* (Вершалінскі рай, 1974), dramacie *Koniec świata. Dramat chłopski* (Канец свету. Сялянская драма, 1981), oraz autobiograficznej powieści *Pożegnanie z iluzjami* (Развітанне з ілюзіямі, 1989–1990) prozaik pisze o bliskich jego sercu okolicach. Jak wspomniałam, Karpiuk urodził się 14 kwietnia 1920 r. w wiosce Straszewo na Białostocczyźnie, skąd „Бліжэйшым культурным цэнтрам (...) было мястэчка Гарадок. (...) За якіх трыццаць пяць кіламетраў ад нашага Страшава знаходзіўся Беласток”².

¹ W. Cichoń, *Świat wartości i sposoby jego poznawania*, [w:] *Studia z teorii poznania i filozofii wartości*, red. W. Stróżewski, Wrocław 1978, s. 163–164.

² А. Карпюк, *Мая Джамалунгма*, [w:] tegoż, *Выбраныя творы ў двух тамах*, т. 1, Мінск 1991,

Strony rodzinne Karpiuka leżą na ziemi, która od wieków była zamieszkała przez Białorusinów. Obecnie Straszewo znajduje się na terytorium Polski, a jej białoruscy mieszkańcy są autochtonami na pograniczu polsko-białoruskim. Straszewianie znikąd tutaj nie imigrowali, a po prostu otrzymali tę ziemię w spadku od rodziców i dziadków. Całkiem zrozumiałe wydaje się obruszenie Sokrata Janowicza, jednego z najbardziej znanych białoruskich pisarzy, który w wywiadzie przeprowadzonym przez Teresę Zaniewską wyjaśnia: „Najpierw niech Pani pozbędzie się obrzydliwej formuły «pisarz białoruski mieszkający w Polsce»... Nie przybyłem skądś do Polski, by mieszkać w niej; jestem pisarzem białoruskim w Polsce od zawsze, i tyle”³.

Na kształt kulturowy Białostocczyzny miało wpływ jej pograniczne położenie i wydarzenia historyczno-polityczne. Warto przypomnieć, że w wyniku traktatu ryskiego z 1921 r. w granicach państwa polskiego znalazły się dawne miasta białoruskie, takie jak Bielsk Podlaski, Gródek, Zabłudów, Sokółka, Supraśl. W historycznym aspekcie przynależały one do Wielkiego Księstwa Litewskiego i do dzisiaj wiele znaczą w spuściźnie narodowej Białorusinów.

Dzięki temu, że Białorusini mieszkali w skoncentrowanych skupiskach, w swego rodzaju enklawach, gdzie nie było potrzeby używania na co dzień innego języka niż białoruski, przez długie lata unikali procesu asymilacji, potrafili zachować swoją tradycję, język, tożsamość, a również rozwijać własną kulturę w różnych jej dziedzinach. Doskonałym przykładem tego rodzaju aktywności w przestrzeni literackiej jest działalność Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego „Białowieża”, które istnieje już prawie sześćdziesiąt lat. Nie jest wykluczone, że gdyby Karpiuk mieszkał na Białostocczyźnie, zostałby jego członkiem.

Znakomitym świadectwem skomplikowanej historii ziemi podlaskiej są wydarzenia z powstania 1861 r. w Puszczy Knyszyńskiej, gdzie na wzgórzu Piereciosy (Przeciosy), znajduje się zbiorowa mogiła powstańców. Artystyczne opracowanie tej legendy znajdujemy m.in. u znanego „białowieżanina” Mikołaja Hajduka w bylicy *Rany* (Раны). Chłopi, za wolność których wykształceni szlachcice wzniecili bunt, podpowiedzieli żołnierzom carskim, gdzie ukrywają się powstańcy. Obrońcy uciemiężonego ludu zginęli przez niezrozumienie idei powstania. Do tej pełnej bólu historii zwraca się i Karpiuk w powieści

s. 352. Dalsze odwołania do tej pozycji oznaczam w tekście głównym poprzez podanie w nawiasie numeru strony.

³ *Nie znam siebie. Wywiad Teresy Zaniewskiej z Sokratem Janowiczem*, [w:] S. Janowicz, *Ojczyść. Białoruskie ślady i znaki*, Olsztyn 2001, s. 20.

Puszczańska odyseja, której główny bohater, Alosza Kuczyński, przyprowadza swoich ludzi do powstańczej mogiły z 1861 r.

Z utworów Karpiuka wyłania się obraz mieszkańców wsi Straszewo jako ludzi bardzo pryncypialnych, unikających integrowania się z reprezentantami innych środowisk. Za żadne skarby nie chcieli oni być dołączeni do pobliskiego miasteczka Gródek. Widocznie, mądrość życiowa straszewian nabyta od przodków podpowiadała krajanom pisarza „трымацца ад улады на дыстанцыі”⁴ (s. 352). Nieprzypadkowo, jak wspomina pisarz w autobiograficznym szkicu *Moja Czomolungma*, władze polskie nazywały wioskę „чырвоным гняздом”⁵ (s. 352). Zresztą, większość miejscowości zamieszkałych przez Białorusinów określano tym mianem, co potwierdza również Janowicz: „Włość Kryńska nie bez kozery uchodziła za czerwoną”⁶.

Znany artysta Leon Tarasewicz, którego dziadek w dzieciństwie przyjaźnił się z Alaksiejem Karpiukiem, urodził się i wychował na wsi pod Gródkiem; w następujący sposób tłumaczy, w wywiadzie udzielonemu Lidii Ostałowskiej, złożoną historię rodzimej ziemi, przyczynę nieufności swoich krajan do władzy:

My i oni. My – Białorusini, prawosławni – czuliśmy się częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, do którego należały kiedyś te ziemie. Nasi dziadkowie żyli w kręgu administracji rosyjskiej. Gdy w czasie pierwszej wojny Rosjanie wycofywali się stąd, zabierali z sobą całą ludność. Zostawiali ziemię bez gospodarzy, żeby armia niemiecka nie miała się z czego utrzymać. Bieżeństwo – wędrówka ludów – miało przeogromne znaczenie. (...) W 1919 roku po raz pierwszy nasze tereny włączono do Polski. Młodzi ludzie nie są w stanie uwierzyć, że tak niedawno. Tłumaczą im: od 1488 roku mamy w Gródku cerkiew, z czasem powstało pięć synagog. A kościół katolicki zbudowano tu dopiero w 1937 roku. (...) Nasi dziadkowie wracali z bieżeństwa do Polski – strasznie przejętej swą niepodległością, polsnością i katolicyzmem. (...) Jak o tym mówię, spotykam się z protestami. To niemożliwe, żeby na kresach Rzeczypospolitej panowała prawna segregacja, ograniczanie możliwości edukacji, agresywne, szowinistyczne akcje Korpusu Ochrony Pogranicza! Kontrast między światem białoruskim i Polską zaowocował powstaniem w 1925 roku so-

⁴ „Trzymać się od władzy na dystans”. Tu i dalej tłumaczenie Anny Sakowicz.

⁵ „Czerwonym gniazdem”.

⁶ S. Janowicz, *Koniec świata według Eliasza*, [w:] tegoż, *Ojczyść...*, s. 155.

cialistycznej partii Hromada, a później Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Po Polsce przyszli Rosjanie⁷.

Isolacja mieszkańców Straszewa od władzy wynikała i stąd, że za czynny udział w wydarzeniach rewolucyjnych 1905 r. w Białymstoku „На хутары страшаўцаў перасялялі з паліцыяй. Падаткі спаганялі таксама з паліцыяй”⁸ (s. 352–353). Jednak żadne represje nie zdołały umniejszyć sympatii straszewian do wschodniego sąsiada. Nadal byli przekonani, że za wschodnią granicą panuje raj dla wszystkich: „Ва ўяўленні нашых людзей Радзіма тая была раем на зямлі, дзе цякуць малочныя рэкі, людзі ходзяць у шаўках і живуць у палацах. Ого, савецкія людзі ўсё могуць”⁹ (s. 353). Tym, którzy opowiadali o tym, jak naprawdę wyglądała rzeczywistość na Wschodzie, nie dawano wiary, uważano ich za zdrajców.

Zachwyt Wschodem w pewnym stopniu wiązał się również z językiem, jakim posługiwano się w domach. Na pograniczu polsko-białoruskim rozmawiano „po swojemu”, bo języka polskiego dzieci najczęściej uczyły się dopiero w szkole. Mieszkańcy tych terenów nie określali swojej narodowości jako polskiej. Zjawisko to doskonale opisuje pisarz białoruski urodzony we wsi Wojnówka na Podlasiu – Michał Androsiuk:

Pojęcie narodowości było raczej mgliste. Nie jesteśmy Polakami, ale w takim razie kim jesteśmy? No, to ruscy jesteśmy. Ale tu była we wsi jedna rodzina, którą się nazywało „ruscy”, dlatego że przyszli gdzieś tam z daleka. (...) No ale czemu my ruscy? A oni to jacy ruscy? Ale my to inni ruscy, a oni to ruscy. I taki był z tym problem. Natomiast o tym, że jesteśmy Białorusinami, słyszałem od swojej babki (...). W zasadzie nawet nie było do czego się odnieść, nie było jakiejś konkretnej Białorusi. No istniała jakaś tam BSSR, Związek Radziecki, ale ta Białoruś to była ruska. Wszystko, co za granicą, też było ruskie, nawet dla tych naszych ludzi¹⁰.

Złożoność sytuacji w kwestii języka Białorusinów potwierdza i wypowiedź Tarasewicza w wyżej wspomnianym wywiadzie. Na py-

⁷ *Wolę wejść do kurnika. Z Leonem Tarasewiczem rozmawia Lidia Ostalowska*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn” 2002, nr 14 (474), s. 8–9.

⁸ „Na chutorze staszewian zakwaterowywali z policją. Podatki ściągali również z policją”.

⁹ „W wyobrażeniu naszych ludzi Ojczyzna ta była rajem na ziemi, gdzie płyną mleczne rzeki, ludzie ubierają się w jedwabie i mieszkają w pałacach. Oho, sowieccy ludzie wszystko mogą”.

¹⁰ *Więcej takich sosen tu nie ma. Rozmowa z Michałem Androsiukiem, Wojnówka 6 czerwca 2014 r. Rozmawiały Elżbieta Dąbrowicz, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Danuta Zawadzka*, [w:] *Sokrat Janowicz. Pisarz transgraniczny. Studia wspomnienia, materiały*, red. G. Charytoniuk-Michaj, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, Białystok 2014, s. 410.

tanie Ostałowskiej, w jakim języku rozmawiali w domu rodzice, artysta odpowiada:

Po swojemu. W czasach mego dzieciństwa, w latach 60., nikt tego białoruskim nie nazywał. Polski nie za bardzo jeszcze funkcjonował. Taka pozostałość z przedwojennego podziału świata: miejscowa ludność – monolitycznie białoruska, a z drugiej strony – polska szkoła, gmina, dwór. Więc z polskim nie miałem kontaktu. Chyba że przez radio¹¹.

Oczywisty jest fakt, że język polski mieszkańcy białoruskich wsi traktowali jako administracyjny przymus. Jak potwierdzają badania naukowe przeprowadzone m.in. przez Beatę Tarnowską¹², takie odczucie jest typowe dla społeczności bilingwalnej.

Do wszystkich tych wydarzeń doszło, gdy Karpiuk był dzieckiem i nie mógł należycie ich ocenić. Dopiero z czasem, już w dorosłym życiu, przyszła świadomość manipulacji przez propagandę sowieckiego państwa. Wyraźnie odczuwa się, że pisarz ma żal do siebie za naiwność w tej kwestii.

W powieści *Danuta* Karpiuk opisał stosunek swojego środowiska do przedstawicieli innych narodowości w okresie dwudziestolecia międzywojennego na przykładzie następującego wydarzenia:

Я жыў на граніцы Польшчы з Беларуссю. У маёй мясцовасці панавала нянавісць паміж двума суседнімі народамі, адурманенымі шавінізмам і забабонамі, гарэлкай і рэлігіяй. Нянавісць гэтая ў некаторых мясцінах даходзіла да дзікіх памераў. Здараліся нават выпадкі крываваых распраў пры змене ўлад, а яны за апошнія дваццаць пяць гадоў у нас мяняліся шэсць разоў!

Праводзячы ў Вільню, маці давала мне такі наказ:

– Каго хочаш выбірай сабе там за жонку. Нават за жыдоўку нічога не скажу. Адно не бяры мне полькі. Яе нага не ступіць на мой парог, покуль жыціму! Так і ведай сабе!¹³ (s. 47)

¹¹ *Wołę wejść do kurnika...*, s. 8.

¹² B. Tarnowska, *Między światami. Problematyka bilingwizmu w literaturze. Dwujęzyczna twórczość poetów grupy „Kontynenty”*, Olsztyn 2004, s. 101.

¹³ „Mieszkałem na granicy Polski z Białorusią. W mojej miejscowości panowała nienawiść pomiędzy dwoma sąsiadującymi narodami, ogłupionymi szowinizmem i zabobonami, wódką i religią. Nienawiść ta w niektórych miejscowościach dochodziła do dziwacznych rozmiarów. Zdarzały się również wypadki rozpraw krwawych przy zmianie władzy, a ona w ostatnich dwudziestu pięciu latach zmieniała się u nas sześć razy! Odprowadzając mnie do Wilna, mama dała mi takie polecenie:

Swoje poglądy i uprzedzenia rodzice przenosili na następne pokolenia. Dzieciom wychowanym w takim duchu trudno było później przezwyciężyć stereotypy, co nie znaczy, że było to niemożliwe, o czym świadczy historia Janka Bartoszewicza z powieści *Danuta*. Jednak w światopoglądzie młodego człowieka musiał odbyć się złożony proces rozpadu integralnej osobowości, nazwany przez białoruskich krytyków „rozdwójnieniem duszy”¹⁴.

Z utrwalonych wspomnień pisarza dowiadujemy się, że Karpiukowie byli zgodną, zgraną rodziną. Do historii swego rodu – kiedy i w jakich okolicznościach przodkowie zamieszkali w Straszewie – pisarz powracał wielokrotnie w swojej twórczości:

Яшчэ ў часы прыгону адзін памешчык выменяў недзе на поўдні на гончую сабаку краўца па прозвішчы Карпюк, прывёз яго ў сваю вёску Страшава, Ваўкавыскага павета, і ажаніў з цяжарнаю пакаёўкай. (...)

У краўца было два сыны. Старэйшы быў заядлы паляўнічы і адчайны чалавек. (...) А гэты, малодшы, па імені Аляксей, і стаў маім дзедам¹⁵. (s. 349–350)

Chłopskie dzieci przed wojną nie mogły liczyć na nic więcej, jak tylko na ciężką pracę na roli. Karpiuk wielokrotnie podkreślał w twórczości, że życie na wsi to ogrom wycieńczającej pracy w gospodarstwie, konieczność wyrzeczeń: „У нашай працавітай сям’і і малыя і дарослыя працавалі да знемажэння”¹⁶.

Успамінаючы дзяцінства, я сябе амаль не бачу сярод равеснікаў за гульнямі. Толькі запамілася, як у спякотнае лета ные спіна, салёны пот засцілае вочы, а ты з перавяслам у руках з сумам і надзеяй пазіраеш на неба: калі ж, урэшце, пойдзе той дождж, каб можна было залезці ў

– Kogo chcesz wybieraj sobie tam za żonę. Nawet na Żydówkę nic nie powiem. Tylko nie bierz mi Polki. Jej noga nie przekroczy mego progu, dopóki żyć będę! Tak i zapamiętaj sobie!”.

¹⁴ В. Стральцова, *Шлях да сябе. Сучасная аўтабіяграфічная проза як мастацкая сістэма*, Мінск 2002; А. Петрушкевіч, *Праблема беларуска-польскіх дачыненняў у апавесці Аляксея Карпюка „Данута”*, [w:] *Шлях да ўзаемнасці. Матэрыялы XV міжнароднай навуковай канферэнцыі Гродна, 13–14 лістапада 2008 года*, Гродна 2009, s. 344.

¹⁵ „Jeszcze w okresie prawa pańszczyźnianego pewien właściciel ziemski wymienił gdzieś na południu na psa gończego krawca o nazwisku Karpiuk, przywiózł go do swojej wsi Straszewo, powiatu wołkowyskiego, i ożenił z ciężarną pokojówką. (...) Krawiec miał dwóch synów. Starszy był zajadłym myśliwym i człowiekiem nieobliczalnym. (...) A ten, młodszy, o imieniu Alaksiej, został moim dziadkiem”.

¹⁶ А. Карпюк, *Пушчанская адысея*, Мінск 2009, s. 169 („W naszej pracowitej rodzinie i mali i dorośli pracowali do utraty sił”).

бабкі, паляжаць... А то, памятаю, хацелася захварэць, каб адпачыць, выпацца¹⁷. (s. 351)

Bez wątpienia, dzieciństwo Alaksieja było pracowite. Nieposłusznych dyscyplinowano, jak wspomina pisarz: „самым распаўсюджаным педагагічным сродкам, якім бацькі дабіваліся належнага выніку ў выхаванні сваіх нашчадкаў, была папруга”¹⁸ (s. 354).

Materialna bieda chłopów była przyczyną tego, że ich dzieci z szacunkiem odnosili się do wszystkiego, co zdobyte własną pracą. Główny bohater z powieści *Danuta* Janka Bartasiewicz dokładnie znał cenę każdej rzeczy w domu, wiedział, jak długo trzeba pracować lub co sprzedać z gospodarstwa, żeby ją kupić: „Калі быў лішні пуд жыта, дзесятак як або маці выкармлівала вепрука, дык трэба было купіць газы, вопратку, а галоўнае – заплаціць падаткі”¹⁹.

Pomimo zapamiętanych obrazów biedy, wyczerpującej pracy, w sposobie literackiego przedstawienia dzieciństwa u Karpiuka odzuwa się pewną nostalgię za bezpowrotnie minionym okresem życia. Ciężka praca nauczyła pisarza szacunku do wysiłku fizycznego oraz wrażliwości na krzywdę drugiego człowieka. Karpiuk uważa, że obojętność duchowa współczesnej młodzieży to rezultat obecnego wychowania. Kiedyś matki od maleństwa uczyły dzieci:

Калі едзеш на фурманцы ці з гары паражняком,
абавязкова аб’язджай таго, хто вязе груз альбо пнецца
з пустым возам наверх.

Калі ўпусціш на зямлю хлеб, пацалуй яго. (...)

Калі сядзеш на лаўку, садзіся з краю, каб яшчэ мог на
яе хто апусціцца.

Не выпендрывайся, паважай жанчын (...).

Атрымаў бы я ад бацькі і за непашану да старых²⁰.

¹⁷ „Wspominając dzieciństwo, prawie siebie nie widzę wśród rówieśników podczas zabawy. Zostało zapamiętane tylko to, gdy w upalne lato bolały plecy, pot słony pokrywa oczy, a ty z wiązką w rękach z żalem i nadzieją spoglądasz w niebo: kiedyż, wreszcie, zaczniesz padać ten deszcz, żeby można było schować się w ułożonych snopach żyta, poleżeć... A to, pamiętam, chciało się zachorować, żeby odpocząć, wyspać się”.

¹⁸ „Najbardziej popularnym narzędziem pedagogicznym, za pomocą którego rodzice osiągalni odpowiednie rezultaty przy wychowywaniu swoich potomków, był rzemień”.

¹⁹ А. Карпюк, *Данута*, [w:] tegoż, *Выбраныя творы ў двух тамах...*, s. 85 („Kiedy był zbędny pud żyta, dziesiątek jajek lub mama wyhodowała świnia, to trzeba było kupić gazę, ubranie, a najważniejsze – zapłacić podatki”).

²⁰ А. Карпюк, *Развітанне з ілюзіямі*, [w:] tegoż, *Выбраныя творы*, Мінск 2007, s. 334 („Kiedy jedziesz pustą furą czy z góry, koniecznie omijaj tego, który wiezie ładunek albo wjeżdża pustym wozem pod górę. Jeśli opuścisz na ziemię chleb, pocałuj go. (...) Kiedy siadasz na ławkę, siadaj z brzegu, żeby ktoś jeszcze mógł na nią osunąć się. Nie podskakuj, szanuj kobiety. (...) Oberwałbym i od ojca i za brak szacunku do starszych”).

Na wychowywanie dzieci istotny wpływ miała szkoła. Niestety, nie wszystkie dzieci miały możliwość uczenia się: „У маім класе з сялянскіх дзяцей вучыліся толькі я ды Сашка Кандрусік з Гарадка, а рэшта былі сынкі польскіх чыноўнікаў, яўрэйскіх фабрыкантаў, крамнікаў і іншай дробнай буржуазіі”²¹ (s. 352).

Wspomnienia Karpiuka o tym okresie nie są miłe. Główny bohater powieści *Danuta* w szkole podstawowej musiał znosić szowinistyczne szyderstwa ze strony polonisty Zaleskiego, który mniejszość białoruską uważał za „dzikszą” od afrykańskich plemion aborygenów. Nauczyciel wyśmiał publicznie własnoręcznie wyhaftowaną przez mamę Janka koszulę w maki.

На ўроку польскай мовы і літаратуры ўбачыў яе наш прафесар Залескі і заявіў класу:

– У Афрыцы ёсць народы, якія любяць каляровыя шкельцы, каменьчыкі, ніткі. Дай ім мыла або соль, яны з’ядуць іх проста так, як мы – шакалад. У нас на „крэсах” гэтае дзікунства захавалася ў тым, што мясцовыя сяляне расшываюць вопратку рознакаляровымі ніткамі.

I выхаленай рукой ён паказаў на мяне:

– Вось вам жывы прыклад!²²

Z przytoczonych fragmentów wyłania się obraz szkoły nieprzyjaznej białoruskiemu uczniowi, który czuje się w niej kimś wyalienowanym. Wspomnienie o nauczycielach nawet po latach wywołuje emocje u pisarza:

Яшчэ настаўнікі „паўшэхнай” школы былі мае заклятые ворагі, і ўсё тое, чаму яны вучылі, было мне чужое. Такое перакананне я перанёс з хаты ў школу, і год ад году яно ў мяне паглыблялася. (...)

Мая адукацыя адбывалася недзе паміж урокамі – на вуліцы, дома. З сямігадовай школы я не вынес ні замілавання да вучобы, ні навыкаў. Наадварот! У маім уяўленні кожны той, хто атрымліваў пяцёркі за іхнія

²¹ „W mojej klasie z dzieci chłopskich uczyłem się tylko ja i Saszka Kandrusik z Gródk, a pozostali byli synkami polskich urzędników, żydowskich fabrykantów, handlarzy i innej drobnej burżuazji”.

²² А. Карпюк, *Данута...*, s. 44 („Na lekcji języka polskiego i literatury zobaczył ją nasz profesor Zaleski i poinformował klasę: – W Afryce są plemiona, które lubią kolorowe szkiełka, kamyczki, nitki. Daj im mydło lub sól, to zjedzą to po prostu jak my – czekoladę. U nas na «kresach» taka dzicz pozostała w postaci tego, że miejscowi chłopcy wyszywają ubranie różnokolorowymi nićmi. I wychyloną ręką wskazał na mnie: – Proszę Państwa, oto żywy przykład!”).

навукі, быў панскі падліза, халуі. Паехаў я ў Вільню, бо туды адпраўляліся многія пакаленні нашай моладзі, каб убачыць свет і вярнуцца дахаты мо і без дыплама, але прызнаным чалавекам²³.

W twórczości Karpiuka pojawia się również obraz II wojny światowej. Dominują tu opisy pobytu pisarza w oddziale partyzanckim na Białostocczyźnie. Jednak na szczególną uwagę zasługuje wspomnienie o spaleniu podgródeckiej wsi Popówka²⁴ i rozstrzelaniu jej mieszkańców. Dramatyczne wydarzenia dotyczyły bliskich Karpiuka, a mianowicie rodzonych braci jego mamy i ich rodzin. W opowiadaniu *Golgota swojaków*, już z perspektywy prawie sześćdziesięcioletniej, Karpiuk szczerze przyznaje, że boleśnie uświadamia sobie nieodwracalność czasu oraz żałuje, że gdy istniała taka możliwość, kiedy był na to czas, nie zdążył bliżej poznać swoich kuzynów: „У Папоўцы мне і брату вельмі хутка зрабілася сумна. Давай церабіць бацьку за рукаў, каб ехаць дамоў”²⁵.

Informacje o bliskich z tej niewielkiej wioski na Białostocczyźnie, której już nie ma na mapie Polski, Karpiuk zbierał „па крупінках ад людзей, якія былі каля няшчасных з самага пачатку трагедыі да канца”²⁶. Pisarz uznał za swój moralny obowiązek utrwalić ostatnie dni z życia mieszkańców Popówki. Do tej rodzinnej historii Karpiuk zwróci się i w powieści *Puszczajska odyseja*.

Mieszkańcy Straszewa to dobrzy ludzie, nieobojętni na nieszczęście innych. Świadczy o tym solidarność w stosunku do rodziny Karpiuka, gdy jego ojciec siedział w więzieniu w Wołkowysku za organi-

²³ Tamże, s. 44 („Już nauczyciele szkoły powszechnej byli moimi nieprzejednanymi wrogami, i wszystko to, czego nauczali, było mi obce. Takie przekonanie przeniósłem z domu do szkoły, i z roku na rok ono pogłębiało się we mnie. (...) Moja edukacja odbywała się gdzieś pomiędzy lekcjami – na ulicy, w domu. Z siedmioklasowej szkoły nie wyniosłem ani zamiłowania do nauki, ani nawyków. Na odwrót! W moim wyobrażeniu każdy, kto otrzymywał piątki za swoją naukę, był lizusem pańskim, sługusem. Pojechałem do Wilna, bo tam wyjeżdżało wiele naszej młodzieży, żeby zobaczyć świat i wrócić do domu może i bez dyplomu, ale będąc człowiekiem obytym”).

²⁴ Wieś została spacyfikowana 3 lipca 1943 r. przez hitlerowskich żandarmów z posterunków w Gródku, Załukach i Raduninie. Pretekstem do pacyfikacji była współpraca ludności z działającymi w pobliżu grupami radzieckich partyzantów. Rozstrzelano 37 osób, w tym 16 dzieci. Z masakry ocalała jedna osoba.

²⁵ A. Карпюк, *Галгофа сваякоў*, [w:] tegoż, *Выбраныя творы ў двух тамах...*, s. 433. („W Popówce dla mnie i dla brata bardzo szybko zrobiło się nudno. Zaczęliśmy ciągać ojca za rękaw, żeby szybciej jechać do domu. Potem, kiedy już Dziennisików nie stało, nie jeden raz sobie wyrzucałem, że kiedyś tak lekkomyślnie odniosłem się do popowian i nawet nie przyjrzałem się należycie dzieciom Julka i Wolesia – (...) gałązek mamy rodu, na których przerwał się łańcuszek pokoleń”).

²⁶ Tamże, s. 433. „(...) drobniaczkowo od ludzi, którzy byli obok nieszczęśliwych od samego początku do końca”.

zację strajku wśród drwali. Współczucie okazali zarówno mieszkańcy tej samej wioski, jak i ludzie z okolicznych miejscowości. „Незнаёмыя людзі прывозілі нам на хутар дровы. Малацілі нашае збожжа. Збіралі бацьку грошай на адваката. Нават заставаліся ў нас нанац, каб не баяліся мы спаць”²⁷ (s. 355).

Podobnego kształtu są wspomnienia o sąsiadach w *Puszczańskie odysei*. Gdy rodzice Kuczyńskiego byli zmuszeni do ucieczki do lasu z powodu pomocy partyzantom, sąsiadka Kirylicha zajęła się ich domem i zwierzyną hodowlaną, zapobiegając grabieży tego dobra przez policjantów: „У Кірыліхі быў невычарпальны запас прычын і спосабаў, каб у цяжкую хвіліну зайсці ў госці, падбадзёрыць, узняць настрой чалавеку”²⁸ (s. 322). Karpiuk nie mógł pominąć w swojej twórczości jeszcze jednego wydarzenia historycznego na Podlasiu, a dokładnie w wiosce Grzybowszczyzna. W powieści *Wierszaliński raj* pisarz opowiedział historię samozwańczego proroka Eliasza Klimowicza. Sam pisarz w dzieciństwie był świadkiem przywołanych w utworze wydarzeń, a jedną z „żon-miranosic” (жон-міраносіц), co dosłownie oznacza „kobiety niosące pokój”, i posługujących prorokowi, była jego ciotka Chimka, rodzona siostra taty pisarza. Impulsem do napisania powieści o sekcie Eliasza była wewnętrzna potrzeba zrozumienia zarówno swoich przodków, jak i tysięcy mieszkańców ziemi podlaskiej, ich pragnień i dążeń. Oto jak sam pisarz uzasadnia to pragnienie, wkładając w usta narratora następujące słowa: „Часамі ў пісьменніка абуджаецца кліч продкаў, і ён тады становіцца летапісцам свайго часу”²⁹.

O stosunku do rodzimej miejscowości i silnej więzi łączącej Karpiuka z językiem przodków, o nierozzerwalnym „poczuciu pokrewieństwa” najlepiej świadczą słowa pisarza:

Што я варты без гэтых людзей, без Страшава? (...)

Калі б узяў хто вялізную вагу і дваццаць тры гады таму назад зважыў страшаўскія палі са збажыной, балоты з травамі, лес з кветкамі і паветра з пахамі, ды зрабіў гэта яшчэ раз цяпер, то ў яго не хапіла б роўна

²⁷ „Nieznani ludzie przywozili nam na chutor drewno. Młócili nasze zboże. Zbierali ojcu pieniądze na adwokata. Nawet zostawali u nas na noc, żebyśmy się nie bali spać”.

²⁸ „U Kirylicy był niewyczerpany zasób powodów i sposobów, żeby w ciężkiej chwili przyjść w gości, podnieść na duchu, poprawić człowiekowi humor”.

²⁹ A. Карпюк, *Вершалінскі рай*, Мінск 1974, s. 241 („Часамі у пісарза будзі ся волатанне прадкоў, і wtedy он стае ся кронікарзём свайго часу”).

MAŁA OJCZYzna...

столькі кілаграмаў, колькі нашу сваімі нагамі я. (...) Эх,
замала для іх я яшчэ зрабіў!³⁰ (s. 346–347)

Literatura „małych ojczyzn”, jak słusznie stwierdza Zbigniew Chojnowski, ma głęboki sens etyczny, bo nie chodzi w niej o ornamentyzację i panegiryzację takiego czy innego miejsca, lecz o krajobrazy moralne – ściśle wiążące się z historycznymi, indywidualnymi i zbiorowymi losami³¹. Jak widzimy, utrwalone w różnych utworach, wspomnienia Karpiuka związane z rodzinnym Straszewem pozwalają na odtworzenie korzeni jego krajobrazów moralnych: domu, wioski, tradycji przodków.

Ważnym aspektem twórczości pisarza jest również to, że impulsem do wyboru tematyki powieści lub opowiadań są najważniejsze wydarzenia historyczno-socjologiczne z okresu dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej, do jakich doszło w okolicach Gródka (koło Białegostoku). Istnieją wszelkie podstawy, by twierdzić, że Karpiuk jest strażnikiem rodzinnego gniazda, obrońcą i kontynuatorem bogatej tradycji białoruskiej.

³⁰ „Ile jestem warty bez tych ludzi, bez Straszewa? (...). Jeśliby ktoś wziął ogromną wagę i dwadzieścia trzy lata temu zważył Straszewskie pola ze zbożem, łąki z trawami, las z kwiatami i powietrze z zapachami, i zrobił to jeszcze raz teraz, to zabrakłoby mu dokładnie tyle kilogramów, ile noszę ja swoimi nogami. (...) Ach, za mało dla nich ja jeszcze zrobiłem!”.

³¹ Z. Chojnowski, *Zmartwychwstały kraj mowy. Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych*, Olsztyn 2002, s. 29.